



## JÓZEFA MOROZ

Warszawa, 21 lutego 1946 r. Sędzia St. Rybiński, delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał przysięgę, po czym świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Józefa Moroz z Więckowskich
Data urodzenia	7 czerwca 1898 r.
Imiona rodziców	Ignacy i Maria z Meredyków
Zajęcie	domowe
Wykształcenie	średnie
Miejsce zamieszkania	Piastów, ul. Mickiewicza 3 m. 6
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karałość	niekarana

---

Stawiłam się do Biura Komisji na skutek odezwy ogłoszonej w prasie. Okazuję zaświadczenie, stwierdzające moją tożsamość (okazane).

Mój mąż, Aleksander Moroz, urodzony w roku 1896, urzędnik Ministerstwa Skarbu, buchalter, w czasie okupacji niemieckiej nie zgłosił się do służby w skarbowości. Karol Janocha, również były urzędnik Ministerstwa Skarbu, namówił go, żeby wstąpił do niego do przedsiębiorstwa handlowego, które założył. Była to hurtownia towarów galanteryjnych mieszcząca się przy placu Żelaznej Bramy 9. Mąż zaczął tam pracować w roku 1941 w charakterze buchaltera, pobierając na początku tylko 200 zł miesięcznie.

Mieszkaliśmy z mężem i dwoma synami w Piastowie, tam gdzie i obecnie mieszkam.

Prawie od początku pracy swej u Janochy mąż zwierzał mi się, że ten „kombinuje” z Niemcami, częstuje i poi ich i z tego powodu ma „lewe” zarobki. Mąż mówił, że on i inni

pracownicy w interesie Janochy żadnego udziału w „kombinacjach” tych nie mają, więc ewentualnie tylko Janocha może być odpowiedzialny.

Ponieważ „kombinacje” Janochy jak on sam twierdził wychodziły na niekorzyść Niemiec, więc nie mieliśmy potrzeby mu w tym stawiać zarzutów.

10 stycznia 1944 jakaś komisja handlowa przeprowadziła w hurtowni rewizję. Komisja ta odniosła się krytycznie do porządków w interesie. Rewizja odbyła się w obecności żony Janochy. Ten ostatni wiedział dobrze, że z powodu jego postępowania firmie grozi niebezpieczeństwo. Kupcy z sąsiednich sklepów uprzedzali go o tym, on jednak to lekceważył, przestał tylko przychodzić do firmy.

11 stycznia 1944 mąż jak zwykle pojechał do Warszawy na obowiązek i na wieczór do Piastowa nie wrócił. Nazajutrz pojechałam do Warszawy i dowiedziałam się, że mąż został aresztowany w lokalu firmy razem z żoną Janochy i pracownikami Stanisławem Ochmańskim, Bronisławem Oziembłym, Hanną Bocewicz i Sajkowicz (imienia jej nie znam). Samego Janochy nie było i go nie aresztowano.

Czy Janocha był volksdeutschem, ja nie wiem. Janina Górską, zamieszkałą na Wolskiej 82 w Warszawie mówiła mi, że Janocha przyznawał się jej, że został volksdeutschem i, że jak przyjdą Polacy, to będzie dobrym Polakiem.

Wiem tylko dokładnie, że brat Janochy imieniem Paweł był reichsdeutschem i z początku urzędnikiem Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie, a później żołnierzem armii niemieckiej.

Po aresztowaniu męża chodziłam do Janochy, żądając, żeby robił starania o zwolnienie męża i innych. On zapewniał, że robi starania, żebym ja w tym kierunku nic nie robiła, bo on ofiaruje kilogram złota i mogę mu popsuć sprawę. Tak przeciągnęło się aż do 28 stycznia, kiedy po Warszawie zostały rozplakatowane listy rozstrzelanych i zakładników. W liczbie tych ostatnich był wymieniony mąż, Ochmański i Oziembło. A 31 stycznia 1944 roku była rozplakatowana lista rozstrzelanych, na której w liczbie innych figurowały nazwiska męża, Ochmańskiego i Oziembły. Jednocześnie była podana data wykonanej egzekucji: 28 stycznia.

Ile było wtedy rozstrzelanych, nie wiem, lecz dnia tego odbyła się tylko jedna egzekucja na Al. Jerozolimskich blisko rogu Marszałkowskiej.

Ochmański miał lat 18, a Oziembło 27.

Rodzina Ochmańskiego mieszka przy ul. Koźmińskiej 2, a gdzie mieszka rodzina Oziembły, nie wiem. Ochmański pracował w firmie jako goniec, żeby mieć kartę pracy, a Oziembło jako ekspedient. Co się stało z żoną Janochy, ja nie wiem. Hanna Bocewicz i Sajkowicz byli wywiezieni do obozu w Ravensbrück i obecnie już wrócili.

Brat Janochy – Paweł – jako żołnierz niemiecki wystarał się, zawdzięczając swym stosunkom, że Janosze zwrócono klucze do jego prywatnego mieszkania i do przedsiębiorstwa. On przeprowadził następnie remont przedsiębiorstwa. Obecnie mieszka w Katowicach razem ze swym bratem Pawłem przy ul. Kilińskiego 26 m.8 u siostry Wilhelminy Giza.

Gdy zwróciłam się do niego z żądaniem odszkodowania za śmierć męża, on w listopadzie 1945 wypłacił mi trzymiesięczne uposażenie męża w kwocie 10 tys. zł. Gdy następnie zwróciłam się do niego z żądaniem dalszej obiecannej zapomogi w miesiącu bieżącym, nawymyślał mi, nic nie dał i zaczął twierdzić, że mąż sam zawinił i dlatego został rozstrzelany. Niewątpliwie jednak, że mąż został aresztowany na skutek kombinacji dokonywanych przez Janochę, a więc z jego winy. Skutkiem tego niezawinionym jednak może przez Janochę było stracenie męża.

Wiem też, że Karol Janocha żył w wielkiej przyjaźni z Kaczmarkiem (imienia nie wiem), Polakiem wysiedlonym z Poznania, konfidentem gestapo. Wszyscy o tym wiedzieli i organizacja podziemna zdecydowała się dokonać na niego zamachu. Przy zamachu, dokonywanym na placu Grzybowskim w sklepie Kaczmarka przez pomyłkę zabity został jego ojciec, a sam Kaczmarek wyszedł cało i podobno ukrywa się gdzieś w okolicy Warszawy, o czym mówił sam Karol Janocha.

Sajkowicz mieszka we Włochach pod Warszawą 64 czy 46 m. 2, a Bocewicz w Warszawie na Grochowie ul. Dobrowoja 13, o ile nie wyjechała już na Zachód.



Dodaję, że w roku 1941 w rozmowie, gdy mąż mój powiedział, że nie widzi różnicy, w czym się różni kultura niemiecka od sowieckiej, Paweł Janocha, który przedtem chwalił kulturę niemiecką i wszystko niemieckie, odezwał się: żeby to nie było w firmie mego brata, to by pan za takie powiedzenie wisiał.

Protokół odczytano.

Składałam adres z paczki, adresowanej na imię Pawła Janochi (złożono).